

Nycek, Jan Bolesław

"Sztuka Płocka", Kazimierz Askanas, Płock 1985 : [recenzja]

Notatki Płockie 30/3-124, 51-53

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SZTUKA PŁOCKA

Kazimierz Askanas, Towarzystwo Naukowe Płockie

s. 804, cena 800 zł

Bez wątpienia za osiągnięcie edytorskie Towarzystwa Naukowego Płockiego jako wydawcy, a i wydarzenie badawcze w Płocku uważa się drugie wydanie pracy *Sztuka Płocka* (Płock 1985) autorstwa zasłużonego działacza TNP, b. wiceprezesa Towarzystwa, dra Kazimierza Askanasa. Rzecz już optycznie jest imponująca, wyróżnia się objętością tekstu oraz ogromną ilością materiału ilustracyjnego, co w podobnych przedsięwzięciach jest właściwie konieczne. Rzadki to przypadek, że jeden autor podejmuje się tak wielkiego trudu badawczego, gdyż przesłedzenie dorobku i ewolucji sztuki na gruncie Płocka na przestrzeni aż tysiąca lat, wymaga nie tylko solidnej wiedzy, ale też całych lat studiów i wielkiej woli pracy. Właściwie dr Askanas dokonał tego już przed kilkunastoma laty w pierwszym wydaniu swojej książki (1974). Trzytysięczny nakład został rychło wyczerpany, bowiem praca wzbudzała, to oczywiste, duże zainteresowanie szerokiego kręgu czytelników, zresztą nie tylko znawców sztuki. Nadto autor trafił idealnie w tzw. zapotrzebowanie społeczne na tego rodzaju opracowanie. Dotychczas ukazywały się większe i mniejsze pozycje, w całości bądź w części poświęcone szeroko rozumianej sztuce Płocka, lecz na pracę o charakterze analitycznym, stanowiącym pewnego rodzaju spojrzenie w przeszłość i przesłedzenie dorobku, a także ewolucji sztuki płockiej nikt się nie zdobył. Kazimierz Askanas napisał więc w pewnym sensie rzecz na tutejszym gruncie pionierską, co też stanowi podstawową jego zasługę.

Autor zdecydował się skonstruować swoją pracę według najprostszego, i chyba w tym przypadku jedynie słusznego, porządku chronologicznego. Zatem prowadzi wykład w sposób klarowny i konsekwentny od sztuki okresu preromańskiego i romańskiego począwszy, na próbie oceny dorobku współczesnych twórców żyjących i działających w Płocku, skończywszy. Pracę swoją dzieli na trzy części: sztuka średniowieczna, sztuka nowożytna, sztuka nowoczesna, wprowadzając w obrębie poszczególnych części kolejne rozdziały i okresy na ogół odpowiadające powszechnie przyjętej w historii sztuki periodyzacji. Analizę przeprowadza poszczególnymi dziedzinami, szczególnie dużo miejsca poświęcając architekturze, nieco mniej rzeźbie, malarstwu i rzemiosłu artystycznemu. Każdy rozdział poprzedza lakonicznymi uwagami wstępnymi mającymi w założeniu lepiej osadzić dorobek sztuki płockiej na tle prądów

ogólnopolskich i europejskich. Zabieg ten wydaje się niekonieczny, aczkolwiek mniej obciążającym ze sztuką odbiorcy może być pomocny.

W odniesieniu do sztuki nowoczesnej, czyli w rozumieniu Kazimierza Askanasa XX-wiecznej, utrzymuje w zasadzie przyjęty uprzednio porządek rozważań chronologiczno-tematyczny dzieląc ten czas na trzy okresy: Młodą Polskę, dwudziestolecie międzywojenne i Polskę Ludową. Wojna i okupacja, ze względu jak wydaje się na niesprzyjające rozwojowi sztuki warunki, znalazły się poza obrębem rozważań. Jako integralny fragment pracy, chociaż z nią niespójny, znalazł się rozdział pod nieco dziwnym tytułem *Upowszechnianie sztuki i życie artystyczne w dzisiejszym Płocku*. Z natury rzeczy krótki, zatem powierzchowny, raczej nie oddający w sposób pełny i obiektywny tego co w ostatnich latach w tej dziedzinie życia w mieście się działo. Stanowi w pewnym sensie przyczynek do rozważań, a nie syntezę, która w pracy o aspiracjach naukowych winna być czytelna. Zresztą ta ułomność, bardziej opisywanie, niż ocenianie i próby badawczej analizy zjawisk, jest charakterystyczna dla całego opracowania.

Oczywiście jak w każdym szanującym się wydawnictwie książkę opatrzone przypisami bibliograficznymi, indeksem osób i nazw geograficznych oraz streszczeniami w językach rosyjskim, niemieckim, francuskim, angielskim i nie wiedzieć czemu w polskim. Brakuje, i to błąd niewybaczalny, w równiej mierze obciążający autora, co i wydawnictwo, bibliografii. Sam zresztą aparat przypisów sporządzony został w sposób odbiegający od powszechnie przyjętych norm, stąd wykorzystywanie go jako ewentualnych wskazówek literaturowych jest mocno utrudnione.

Sprawą odrębną są fotografie i reprodukcje, czyli materiał ilustracyjny. Właściwie objętościowo stanowi on 40 procent całości (prawie 19 arkuszy drukarskich na 50 arkuszy wszystkiego), a jego znaczenie jest ogromne. Zdjęcia bowiem mają stanowić uzupełnienie treści, czterostokrotnie wzbogacając ją o ten wyraz plastyczny, którego nie jest w stanie oddać autor tekstu dysponujący zwykle kilkoma linijkami druku. Zatem dobór materiału ilustracyjnego winien być szczególnie trafny, przemyślany pod każdym względem, nie zapominając o ujednoliceniu także strony technicznej. Niestety w porównaniu z wydaniem pierwszym niewiele się zmieniło. Powtórzono zdecydowaną większość

fotografii mimo ich kiepskiej jakości. Znalazły się też zdjęcia wyobrażające obiekty według stanu sprzed ćwierć wieku, chociaż dziś wyglądają zupełnie inaczej. Zaletą natomiast są fotografie barwne, pozwalające na lepszą percepcję plastyczną wybranych dzieł sztuki Płocka. Oczywiście można by dyskutować nad trafnością doboru tego materiału np. biorąc za kryterium podstawowe jego walory kolorystyczne, ale jest to już sprawa wtórna. Najważniejsze, że w ogóle wydawca zdecydował się na ilustracje barwne (koszta), chociaż w moim rozumieniu trudno mówić, dajmy na to o malarstwie, reprodukując jedynie w czerni i bieli.

Powyższe uwagi są w gruncie rzeczy marginalne wobec wartości merytorycznej dzieła. In gremio jest ona bezsporna, aczkolwiek dr Askanas popełnił sporo błędów, a raczej nie uniknął nieścisłości, niekiedy rażących. Jest to tym bardziej obciążające autora i wydawcę, gdyż między obydwoma edycjami była ponad dziesięcioletnia przerwa, wystarczająca by pracę poprawić i uzupełnić, eliminując z niej wszystko to, co obniża jej wartości. Wiadomo było, że wydanie pierwsze nie miało recenzenta naukowego. Jest to zdaniem niżej podpisanego poważne uchybienie merytoryczne. Skromne i w gruncie rzeczy dość kurtuazyjne słowo wstępne prof. dra Adama Miłobędzkiego to zbyt mało. Wprawdzie rekomendacja luminarza nauki ma swoją wymowę, lecz niestety, nie jest w stanie zastąpić rzetelnej recenzji znawcy przedmiotu, mocno tkwiącego w sztuce Mazowsza, nie mówiąc już o Płocku. Oczywiście znalezienie odpowiedniej klasy recenzentów było możliwe, chociażby w Instytucie Sztuki Polskiej Akademii Nauk. Tego wymogu, zdaje się nawet formalnego, wydawca nie dopełnił. Szkoda.

Najwięcej ułomności wkrađło się do strony faktograficznej dzieła. Pomijam warstwę interpretacyjną, gdyż uważam ją za rzecz wyłącznie autorską, chociaż generalnie Kazimierz Askanas nadużywa przymiotników nawet w odniesieniu do prac i twórców średniej klasy. Zatem przydałoby się więcej umiaru, gdyż granica między patriotyzmem lokalnym, a kompleksem prowincji i dowartościowania za wszelką cenę jest bardzo cienka.

Niestety, nawet pobieżna lektura drugiego wydania „Sztuki Płocka”, dostarczyła — w moim przekonaniu — zbyt wiele materiału do uzupełnień i sprostowań. Starczyłoby tego na sporych rozmiarów erratę. Ubolewać należy, że większość tych nieścisłości, częstokroć drobnych, wynikała jak sądzę z głębokiej wiary autora we własną pamięć. Z tym jednakże bywa różnie, stąd też w nauce niesposób ignorować słowników, encyklopedii, leksykonów czy dorobku badawczego poprzedników.

Nie wdając się w szczegółowe roztrząsanie uchybień wspomnę jedynie o niektórych, najbardziej rażących. Na stronie 95 autor pisząc o rządach biskupa Piotra IV z Chotkova podaje daty 1441—1491, które można

traktować jako czasokres sprawowania władzy w diecezji, lub też lata życia dostojnika Kościoła. W tym przypadku jedno i drugie jest błędne co łatwo sprawdzić w kilku co najmniej, pozycjach bio-bibliograficznych. Otóż Piotr z Chotkova, niewiadomej daty urodzin, w 1448 roku został słuchaczem Uniwersytetu Krakowskiego, zatem nie mógł nim być w 7 roku życia, ani tym bardziej zostać biskupem. Zresztą rządy w diecezji objął dopiero 15 grudnia 1480 roku.

Podobnie na stronie 180 Kazimierz Askanas zaznacza, że Dominik Merlini (1730—1792) był od 1716 roku budowniczym nadwornym Stanisława Augusta. Czyste nieporozumienie. Merlini objął to stanowisko dopiero w 1764 roku, będąc już wcześniej architektem na dworze Augusta III Sasa. Kazimierz Askanas wspomina, że wiadomość o pochówku Bolesława Krzywoustego w katedrze płockiej podał Gall. I tutaj autor rozmija się z prawdą, bowiem *Kronikę* Gall skończył, a właściwie przerwał, na roku 1113, zatem na dwadzieścia pięć lat przed śmiercią władcy, który zmarł w Sochaczewie, zaś zwłoki jego przywieziono do Płocka. Nie mógł więc Anonim wiedzieć, gdzie Bolesław III zostanie pogrzebany, zresztą być może sam już nie był wówczas wśród żyjących.

Na stronie 25 autor *Sztuki Płocka* twierdzi, że biskup Aleksander z Malonne rozpoczął budowę katedry około 1126 roku. Oczywiście w tymże roku bpa Aleksandra jeszcze w Płocku nie było, przybył on w trzy lata później — 1129 i sprawował rządy do 1156 roku czyli do śmierci. W nauce też bezsporne jest, że budowę katedry płockiej rozpoczęto w 1130 roku i trwała ona do 1144 roku. Nieprawdą jest jak twierdzi dr Askanas, iż Płock znalazł się w 1795 roku pod zaborem pruskim (str. 177). Stało się to dwa lata wcześniej, wystarczy sprawdzić nawet w podręcznym atlasie historycznym. Także w latach 1865—1867 w Płocku wzniesiono nie sobór prawosławny (str. 176), lecz tylko cerkiew, chociaż w innym miejscu podaje się określenie właściwe (str. 619, podpis pod zdjęciem). Oczywiście jest pewna różnica między soborem (katedrą) a cerkwią (kościółem).

W pracy naukowej, do czego aspiruje *Sztuka Płocka* wymaga się właściwego nazewnictwa, badawczej ścisłości. Nie można więc pisać, że Towarzystwo Naukowe Płockie powstało w 1820 roku (str. 175), kiedy podówczas ono nazywało się Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej, czy też wielokrotnie określanie Nowogrodu Wielkiego bez drugiego członu nazwy (str. 61, 62 i inne). Powoduje to dezinformację, ponieważ Nowogrodów było więcej, zaś Wielki tylko jeden. Są także liczne nieścisłości lżejszego kalibru, wprawdzie nie mające wpływu na ogólną wartość dzieła, lecz mimo to podważające w pewnych partiach jego wiarygodność. Chociażby na stronie 108 autor pisze, że słynna herma św. Zygmunta wróciła do Muzeum Diecezjalnego

w 1979 roku, tymczasem faktycznie było to rok później. Także odsłonięcie pomnika Władysława Broniewskiego miało miejsce w 1972, a nie 25 czerwca 1973 roku jak chce autor (str. 274). Stefan Szyller jedynie przebudował katedrę, kiedy tymczasem Kazimierz Askanas pisze, że ją budował (str. 261), podobnie jak mgr Tadeusz Zaremba jest dyrektorem Muzeum Mazowieckiego od 1977 roku a nie od 1973 (str. 313). Razić może także dowolność niektórych stwierdzeń, np. na stronie 357 autor *Sztuki Płock* stwierdza, że Płock jest największym spośród uprzemysławianych obecnie miast?! Znam przynajmniej kilkanaście innych, o nie mniejszym niż nasz szacowny nadwiślański gród stopniu industrializacji. Nieco wcześniej (str. 334) dr Askanas odnotowuje, że z okazji od-

znaczenia TNP, zainstalowano w siedzibie Towarzystwa pięć witraży. Owszem pięć jest okien, ale witraży z wyobrażeniami postaci słynnych płocczan dwadzieścia cztery plus sześć herbów.

Nie moją rzeczą jest sporządzanie erraty do erraty, czy też odbieranie satysfakcji autorowi z pracy, która uchodzić może za dzieło jego życia. Ta garść uwag krytycznych jest kierowana przede wszystkim w stronę wydawcy, który winien, zwłaszcza w przedsięwzięciach edytorskich uchodzących za ambitne, przestrzegać stanowczo rygorów formalnych. Warto o tym pamiętać w przyszłości gdyż w równej mierze jest to interes autora, co edytora i odbiorcy książki.

Jan B. Nycek

KRONIKA

Prof. dr BOGUSŁAW LEŚNODORSKI
CZŁONEK HONOROWY TNP
(1914—1985)



Bogusław Leśnodorski urodził się w Krakowie dnia 27 maja 1914 roku w rodzinie inteligentnej o dużych tradycjach narodowych, pielęgnujących też kult nauki. Sprzyjało to rozwijaniu zainteresowań intelektualnych. Dziadek (ze strony matki) brał udział w powstaniu styczniowym, ojciec—Gustaw był nauczycielem matematyki i fizyki w gimnazjum a brat — Zygmunt, przedwcześnie zmarły, był utalentowanym pisarzem i krytykiem.

Po ukończeniu w 1932 roku gimnazjum Jana III Sobieskiego Bogusław Leśnodorski wstąpił na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie wykładali wtedy tacy sławni profesorowie jak Stanisław Wróblewski, Rafał Taubenschlag, Stanisław Estreicher czy Stanisław Kutrzeba.

W 1936 roku mgr Leśnodorski zostaje asystentem przy Katedrze historii i ustroju Polski UJ, pracując jednocześnie nad tezą doktorską pt. „Prawnopolityczny stosunek Prus Królewskich do Korony w latach 1454—1569”, obronioną z odznaczeniem dnia 14 maja 1939 roku.

Dalsze plany pracy naukowej przerwała wojna i wywiezienie dnia 6 listopada 1939 roku w wyniku „Sonderaktion Krakau” wśród około dwustu profesorów i pracowników naukowych do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen a potem do Dachau.